

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ROK IV. ŁÓDŹ NIEDZIELA 28 MARCA 1926 r. NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. Nr. 88

Druga lista zdobywców premji piątego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu“.

Wczoraj wylosowano 100 kopert: Zdobyli:

Po 1 szynce 4 kilowej.

1. Sosińska Helena, 6 sierpnia 22.
2. Skorupa Stanisława, Leszno 16.
3. Jędrzejewska Helena, Grabowa 18
4. Kowalczyk Jan, Kowieńska 10, Karolew.
5. Pawłowska Teresa, 6 sierpnia 33
6. Zajackowski Józef, Przejazd 86.
7. Wendrowska Zenobia, Moniuszki 2.
8. Putterman Paul, Kilińskiego 44.
9. Rabinowicz Samuel, Kilińskiego 44.
10. Lewandowska Janina, Rokicińska nr. 101.
11. Chrzanowska Bronisława, Nowo Cegielniana 31.
12. Szulada Zenobiusz, Zawiszy 2-4.
13. Nowak Irena, Nowo Cegielniana 48.
14. Siódkowska Janina, Zamenhofa 4.
15. Balcerski Jan, Pomorska 22.
16. Janiak Stefania, Kielna 10.
17. Jakubowicz Stanisław, Przejazd 41.
18. Pacak Ida, Piotrkowska 79.
19. Justyński Feliks, Radomska 4.
20. Ostrowski Jerzyk, Częstochowska nr. 17.
21. Kujawiński Antoni, Gdańska 93.
22. Wiśniewski Bolesław, Główna 63.
23. Barg Władysław, Andrzeja 4.
24. Rozenberg Markus, Narutowicza 56
25. Wiktorowski Wacław, Konstancyńska 75.
26. Maciejewska Danusia, Targowa 51.
27. Horrocks Mary, Gdańska 12.
28. Cieślak Wacław, Marysińska 20.
29. Antosik Józef, Kijewska 11.
30. Janiszewska Leokadja, Zakątna 65.
31. Milgrom Eljasz Szlama, Nowo Cegielniana 26.
32. Drodziewski Edward, Sąd Okręgowy w Łodzi.
33. Wojciechowska Mary, Al. 1 Maja 7.
34. Wolnocka Janina, Suwalska 9.
35. Woch Ludwik, Andrzeja 48.
36. Borkowski Czesław, Fijałkowska nr. 30.
37. Glasówna Helena, Wschodnia 59.
38. Ginsburg Julian, Pomorska 7.
39. Czaplńska Izabela, Wólczajska 157
40. Rosiński Henryk, Sosnowa 5.
41. Wilczek Emilia, Kopernika 8.
42. Feiner Hela, 6 sierpnia 32.
43. Koloda Irena, Żelazna 14.
44. Hauptman Fryderyk Piotrkowska 4
45. Aleksandrowicz Stefan, Wrocławska 28.
46. Zwieli Marjanna, Konstancyńska 70.
47. Popławska Wincentyna, Narutowicza 74
48. Szalek Stefan, Główna 46, strażak I oddz.

49. Piłanowska Helena, Sadowa 16, Radogoszcz.
50. Kepczyński Tomasz, Radwańska 47.

Po 3 kilo mąki.

51. Bobka Leon, Kopernika 43.
52. Balińska Marja, Brzeska 17.
53. Kowadowa Rozalja, Przejazd 33.
54. Godzwon Jan, Kilińskiego 87.
55. Owczarek Stanisław, Wilcza 22.
56. Kwart Kopel, 6 sierpnia, 33.
57. Burezyński Tomasz, Nawrot 70.

58. Kulpińska Helena, Szkolna 31.
59. Diegtiarow Szymon, Piramowicza 3
60. Wolski Emil, 1 maja 37.
61. Kozłowska Stanisława, Fabryczna nr. 3.
62. Wagner Weronika, Rokicińska 145.
63. Wójcik Czesław, Zgierska 74.
64. Dąbrowska Bronisława, 28 p. strz. kan. 22.
65. Ładecki Józef, Aleksandrowska 134
66. Kaufman Gustaw, Główna 49.
67. Walczak Mieczysław, Łagiewnicka nr. 30.

68. Willńska Józefa, Andrzeja 17.
69. Chmielecki Adam, Lutomińska 7.
70. Gajakówna Janina, Al. 1 Maja 36a
71. Rozenblum Olga, Lipowa 26
72. Grzankowski Władysław, Brzezińska 69.
73. König Amanda, Wólczajska 235.
74. Poświęta Kazimiera, Wólczajska nr. 164.
75. Pietrzak Jadwiga, Zawiszy 22.
76. Wolegnowa Helena, Targowa 16
77. Bednarek Marja, Głucha 4.
78. Ajnenkiel Tadzio, Lipowa 56.
79. Andrasiak Zofja, Nowo Cegielniana nr. 39.
80. Chrześcijański Antoni, Kopernika 19
81. Stasiak Marjanna, Nowopabjanicka nr. 19.
82. Klajn Adas, Cegielniana 70.
83. Janik Marjan, Brzeska 28.
84. Ulmanówna Henryka, Kilińskiego nr. 190.
85. Bartosiński Stefan, Słowiańska 20.
86. Gondzio Roch, Kazimierza 7.
87. Brzezińska Wiktoria, Przędzalniana nr. 55.
88. Sobczak Małgorzata, Konstancyńska 84.
89. Similak Feliks, Rokicińska 127
90. Biblioteka robotnicza im Al. Napiórkowskiego, dzielnica górna, Suwalska 1.
91. Hempel Otton, Nowo Cegielniana nr. 48.
92. Diskin Mareczek, Zawadzka 49.
93. Rosman Klara, Wileńska 23.
94. Urbański Józef, Górna 16, Koziny.
95. Garczyński Władysław, Złota 10.
96. Cynkowski Bolesław, Aleksandrowska 39.
97. Haczała Józef, Skrupki 7.
98. Dąbrowski Michał, Piotrkowska 132
99. Litke Bogumił, Paryska 5.
100. Gwizdała Franciszek, Ogrodowa nr. 66.

Cuda tresury.



— Dlaczego ten pies na mnie się rzuca.
— On czuje, że pan nie ma paszportu.

Rys. Wacław Drodzowski.

Szósty „wiosenny“ konkurs „Expressu“

Kupon № 9.

z dn 28 marca 1926 r.

Imię i nazwisko

Adres

Niniejszy kupon należy starannie wywalać i chować. Od dn. 27-30 do dn. 25 kwietnia należy 5 takich kuponów w zamkniętym w łub sta. wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ Piotrkowska 9 w podwórku.

Czechosłowacja znosi karę śmierci i łagodzi swój kodeks karny.

Praga, 25 marca.

Czechosłowacka komisja kodyfikacyjna przygotowała już projekt pewnych zmian w kodeksie karnym.

Najważniejsza zmiana będzie całkowite zniesienie kary śmierci.

Złagodzone też odpowiedzialność karna za homoseksualizm. Na przyszłość stosunek seksualny między osobami tej samej płci karany będzie tylko wówczas, gdy towarzyszyć mu będzie tylko gwałt, wydzierżwie, lub obraza morálního publicznego.

Rokowania

francusko-sowieckie
otoczone są dotychczas tajemnicą

Dyskretne marzenia rządu sowieckiego

o ministra bardziej „lewym“
niż Briand.

PESYMISTYCZNE NA- STROJE we FRANCJI.

Rokowania między Francją a Sowie-
tami zaczęły się na dobre po Wielkiejno-
cy. Przedwstępne negocjacje francusko-
sowieckie, które się tu 25 lutego rozpo-
częły, otoczone są dotychczas tajemnicą.

Podobno znaczna część osobistości
sowieckich kierujących, a między nimi
sam Rakowski, chciała w czasie dysku-
sji, które poprzedziły wyjazd ambasado-
ra z Moskwy do Paryża, utworzyć dro-
gę do porozumienia, aby ten mógł przy-
nieść ze sobą projekt możliwie zbliżony
do tezy francuskiej.

Tu zajął podobno Trocki stanowisko
nieprzejednane, wychodząc z założenia,
że długi przedrewolucyjne winny być
raz na zawsze skreślone, że natomiast
należało by dać poważne gwarancje na
kredyty udzielone Sowiecom.

Rakowski chciał natomiast zgodzić
się na zapłacenie 25 a nawet 30 procent
długów, prosząc równocześnie o 10-cio
letnie moratorium. Natychmiast po po-
wrocie Rakowskiego rozpoczęły się ro-
kowania między delegatami sowieckimi
a poważną grupą banków.

Grupa ta czy też grupy (bo niektórzy
twierdzą, że grup takich jest kilka),
zasadniczo zgodziły by się na udzielenie
kredytu pod warunkiem, że stopa pro-
centowa będzie bardzo wysoka i że udzie-
lone będą znaczne i poważne gwarancje

Gwarancją taką mógłby być mono-
pol sprzedaży ropy rosyjskiej w Europie
albo też koncesje naftowe w Kaukazie
takie, aby eksploatacja pokrywała całe
zapotrzebowanie Francji.

Są tacy, którzy utrzymują, że kredyty
byłyby długoterminowe, inni zaś twier-
dzą, że wobec wzrastającego zapotrze-
bowania pieniędzy, Sowiety zadowolni-
łyby się kredytem 6-miesięcznym.

Kurjerzy specjalni jeżdżą stąd do
Moskwy kilka razy w tydzień, aby zda-
wać relacje o stanie rokowań. Mówią,
że rząd sowiecki bardzo pragnął i pra-
gnie, aby do steru polityki zagranicznej
francuskiej, przyszedł minister bardziej
od Brianda lewicowy, zatem bardziej
ustępliwy.

Obecnie sprawa gwarancji jest po-
dobno badana w Moskwie.

Rząd tamtejszy ma w najbliższym cza-
sie udzielić odpowiedzi. Naogół panuje
w kołach tutejszych pesymizm co do
ostatecznego wyniku konferencji. Mon-
zio jest zdania, że rokowania będą dłu-
gie, mozolne i nie doprowadzą do wyni-
ku zadowalającego jako tako obie
strony.

Rakowski dokłada wszelkich starań
nie szczędzi wysiłków, robi obietnice na
wszystkie strony — mimo to już panuje
pewne rozczarowanie i wyłania się opi-
nia, że inicjatywa Herriota, uznająca
rząd sowieców, choć dobra, była nie w
porę podjęta i została spaczona. I.

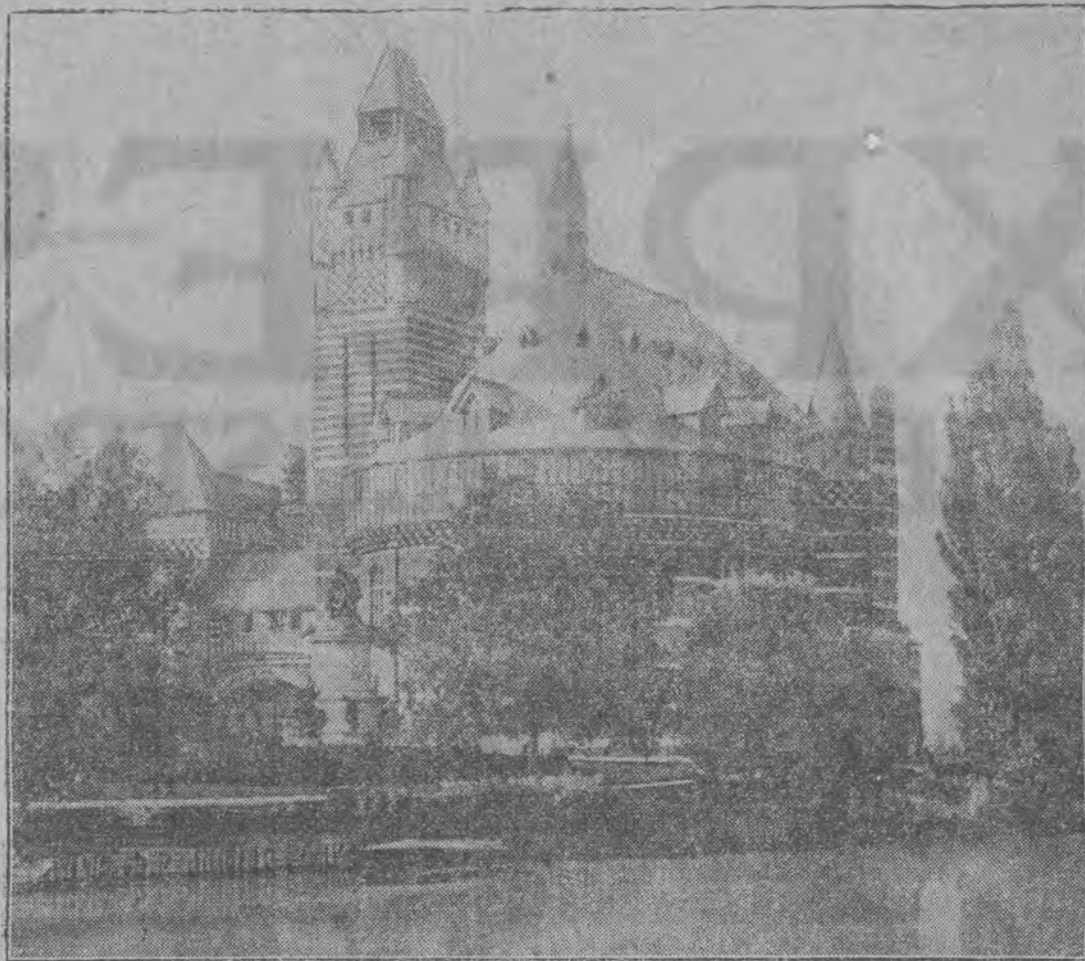
Pomarańcze... w roli gwiazd filmowych.

Do jednego z filmów, wytwarzanych
w pracowniach towarzystwa „First Na-
tional“, potrzebne było także zdjęcie ki-
nematograficzne pomarańczy.

Nie trzeba sądzić, że to rzecz bardzo
prosta „sfilmować“ pomarańcze.

Najpierw musiano owoc kinematogra-
fowany ustawić w odpowiedniej pozycji
i oświetlić światłem niezbyt rażącym,
zupełnie, jak głowę gwiazdy kinematog-
raficznej. Następnie musiano pomarań-
czę uszmińkować, naturalna bowiem bar-
wa pomarańczy wychodzi na fotografii
czarno.

Uszmińkowano więc pomarańcze na
„jasno“ i dopiero wówczas mógł opera-
tor kręcić korbą aparatu.



Słynny teatr szekspirowski w Str. tordzie, sponała doszczętnie. Ocalały jedynie
cenne manuskrypty poety **U góry na prawo**: Jeanne Ferris, wnuczka
kalifornijskiego króla cukru, otrzymała w spadku 800 tysięcy funtów sterlingów.
U dołu na prawo: Pulkownik Coolidge, ojciec prezydenta Stanów Zjedno-
czonych zmarł w ubiegłym tygodniu.



Smierć wśród bezmiarów wód.

Wielkie katastrofy okrętowe nie należą dziś bynajmniej do rzadkości.

Kilkaset okrętów i parowców ginie corocznie wśród wzburzonych bałwanów.

Spółcześni powieściopisarze mieliby dość tematu do świetnych powieści morskich.

Postępy techniki dokonały olbrzy-
mich przewrotów w dziedzinie żeglar-
stwa. Etapy były następujące:
żaglowiec—parowiec, okręt drewniany
i okręt stalowy, ogrzewanie węglem —
nafta od lokomobilii do turbiny, a wresz-
cie od pary do motoru.

Jeśli dodać do tego telegrafje bez dru-
tu, ciesząc się ogromnym zastosowa-
niem na morzu, to będziemy mieli obraz
potęgi techniki na wodzie.

Rozumie się, że wszystkie te postępy
znacznie zmniejszyły niebezpieczeństwo
katastrof, ale jednak i dziś jeszcze czę-
sto człowiek jest pokonanym w walce
z żywiołami i katastrofy na morzu zaw-
sze jeszcze należą do rzeczy częstych.

Wszyscy jeszcze pamiętają katastro-
fę Titanica, która pochłonęła 2000 ofiar
w ludziach, choć tam nieszczęścia moż-
na było uniknąć przy troszce choćby tyl-
ko poczucia odpowiedzialności. Mniej
znane są inne, chociaż liczne wypadki
na morzu i rzadko tylko poza krótką no-
tatką znajdują one szerszy odgłos na ła-
mach dzienników tak, jak działo się to
w sprawie Titanica.

A przecież w samym roku 1919 za-
tonęło 478 parowców i taka sama mniej
więcej ilość żaglowców, obejmujących
łącznie trzy ćwierci miliona tonażu, przy-
czem nie wlicza się w tę sumę parow-
ców i żaglowców, mających niżej 100
ton. Cyfry te stanowią mniej więcej
przeciętną ilość strat rocznie. Najwięk-
sza ilość wypadków pochodzi z rozbi-
cia się u wybrzeży, a także przez zde-
rzenie na otwartym morzu, lub przez
ogień. Cały szereg okrętów przepada
rok rocznie bez wieści. Przed kilku ty-
godniami, przyniosły pisnia wiadomość
o uratowaniu załogi angielskiego parow-
ca Antinoe przez parowiec amerykański
Roosevelt, którego kapitan przez 4 dni
w czasie szalejącej burzy krążył nao-

koło okrętu, skazanego na utonięcie i
dopiero po wielokrotnych próbach zdo-
łał uratować rozbitków. Jakkolwie
jest to prosty obowiązek każdego żegla-
rza, jednak wytrwałość, z jaką doko-
nano tu dzieła miłosierdzia, znalazła po-
wszechnie uznanie.

Niedawno donoszono o pewnym ża-
głowcu, którym burza przez dwa blisko
miesiące miotala z fali na fale, gdyż u-
tracił wszystkie żagle, kadłub wypeł-
niony był wodą, której poziom wzrastał
ciągle, pomimo, że załoga nie odchodzi-
ła od pomp.

Zapasy żywności zniszczyła prawie
w zupełności woda morska, woda do
picia była na wyczerpaniu: Ludzie ży-
wili się skapem porcjami sucharów, na
szczęście w ostatniej chwili wzięli ich
na pokład jakiś parowiec.

Widać stąd, że i dziś jeszcze powie-
ściopisarze mieliby dość tematu do
świetnych powieści morskich.

Okręty wojenne i wielkie parowce
mają lepiej wyszkolone załogi i stoją im

do rozporządzenia lepsze środki ratow-
nicze, wobec czego zapewniają większe
bezpieczeństwo, ale choćby upadek Ti-
tanica i częste katastrofy, jakim podle-
gają okręty wojenne, świadczą, że i te
olbrzymy nie są bezpieczne na morzu.

Łada fałszywy rozkaz może spro-
wadzić nieszczęście, zwłaszcza w cza-
sie manewrów, gdy okręty ustawione
są w gestym szyku bojowym.

Nieraz także znajdujące się na po-
kładzie wielkich pancerników składy a-
municji spowodują nieszczęścia. Tak
np. przed kilku laty wyleciał w porcie
Tulonie w powietrze olbrzymi pancernik
francuski Liberte skutkiem wybuchu
amunicji. Podobny los spotkał starą frę-
gatę austriacką Radetzky'ego. W oby-
dwu wypadkach straty w ludziach się-
gały setek. Pancernik admirała Togo,
potężna Mikata, padł w kilka miesięcy
po zwycięskiej bitwie pod Cuszimą o-
fiarą pożaru, który wywołał wybuch
amunicji, przyczem zginęło prawie, że
600 ludzi.

Ludzie, którzy się nigdy nie kąpią.

Wrażenia kapitana Fincha z podróży po Tybecie.

Ilość zużywanego mydła przez dany
naród ma świadczyć o stopniu cywiliza-
cji tego narodu.

W takim razie tybetańczycy stoją na
bardzo niskim poziomie wśród rodziny lu-
dzkiej. Kapitan Finch, autor dzieła „Wal-
ka o Everest“ i jeden z uczestników wy-
prawy na szczyt tego olbrzyma górskiego,
radzi, aby rozmawiając z tybetańczy-
kiem stać po stronie, z kąd wiatr wieje,
tybetańczycy bowiem posiadają właści-
wość nieprzyjemną dla nosów europej-
skich, którą, co prawda, usprawiedliwić
można częściowo surowością klimatu,
śródm którego żyją.

Pewien tybetańczyk — opowiada ka-

pitana Finch — i to należą do starej
szlachty tybetańskiej oświadczył mi z
dumą, że kąpał się tylko dwa razy w
życiu: Raz wykapano go, gdy na świat
przyszedł, a drugi raz wykapał się przed
ślubem. I jestem przeświadczony, że
prawdę mówię, tak przenikająca woń
biła od jego osoby.

Autor widział tylko raz kąpiącego się
tybetańczyka. Do płytkiego strumienia
w pobliżu Szikardsongu wskoczył zupeł-
nie nagi młodzieniec. Zjawisko to było
tak niezwykle, że kapitan zbadał przy-
czyny jego bliżej i okazało się, iż kąpią-
cy się tybetańczyk był obłąkany. Nie
wiedział, co czyni.



— Jak się masz, Goldberg?...
 — Dajmy na to, że ja się nazywam Goldberg, ale dlaczego ty mnie klepiesz?
 — Dlaczego nie wolno mi klepać?...
 — Bo ja wcale nie jestem Goldberg..
 — Jeżeli ty nie jesteś Goldberg, to co ty się za niego ujmujesz?...



— Pan jest dziennikarzem?... Nic nie szkodzi!... Będzie pan teraz lepiej pisał z własnych przeżyć...

12-letni chłopiec zastrzelił swego 15-letniego kolegę. Tragiczna zabawa działwy szkolnej.

Lódź, 28 marca.

W dniu wczorajszym przed szkołą powszechną, mieszczącą się w domu przy ulicy Cegielnianej 60, bawiła się gromadka działwy szkolnej.

Piętnastoletni Jakub Rozencwajg (Cegielniana 59) przyglądający się tej zabawie, postanowił również wziąć w niej udział.

W pewnej chwili dwunastoletni Roman Mizuch, zamieszkały przy ulicy Wramowicza 5,

wyciągnął z kieszeni flower i strzelił w powietrze.

Kula trafiła Rozencwajga, który zalewając się krwią padł na bruk.

Działwa szkolna przerażona postępkami swego kolegi, pierzchnęła tchórzli-

wie. Dokoła rannego skupiła się gromadka ludzi, którzy pośpieszyli mu na pomoc.

Przybyły lekarz pogotowia, przewiózł rannego do szpitala. Jak stwierdzono kula utkwiała w lewym boku chłopca, lecz w żaden sposób nie można jej było odnaleźć i z tego względu zarządzone prześwietlenie.

Stan ofiary dziwnej zabawy jest poważny.

Złodziej uciekał tramwajem a p. Boms gonił go na „pieczętę“.

Zaciekły wyścig o 1000 złotych skończył się porażką doliniarza.

LÓDŹ, 28 marca.

P. Lajb Boms zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 49 odebrał w dniu wczorajszym na głównej poczcie 2 tysiące złotych, które schował do teczki.

Czynność tę spostrzegł jednak zawodowy kieszonkowiec Szaja Masman (Drewnowska 23), którego „terenem operacyjnym“ był wczoraj lokal pocztowy.

Zbliżył się więc ostrożnie do p. Bomsa i wprawna ręką przeciął mu teczkę brzytwą. Łupem złodziejaska padło jednakże tylko 1000 złotych.

Zaintrygowany tem, gdzie p. Boms ukrył drugą połowę gotówki, złodziejaska począł niedyskretnie szperać po kieszeniach.

Tym razem p. Boms okazał się już bardziej czuły i pochwycił doliniarza za rękę.

Masman wyrwał się jednak, wybiegł na ulicę i wskoczył do pędzącego tramwaju.

P. Boms, przywoławszy na pomoc posterunkowego puścił się w pogoń za złodziejaskiem. Tramwaj zatrzymano, a pechowego doliniarza odstawiono do aresztu.



— Pożyczam panu pieniądze... Tylko niech nie zapomni, że pan mi jest winien.
 — Postaram się pamiętać o tem aż do końca życia...

HUMOR I SATYRA.

KONIEC.

— Co!! Uważasz, że krematorium, to najlepszy cmentarz?! Otóż zapowiadam ci, że z chwilą, kiedy się każesz spać, wszystko będzie między nami skończone!

TROJACZKI.

— Niech pan sobie wyobrazi, że urodziły mi się bliźnięta.
 — Wielkie rzeczy, ja pewnego dnia zostałem nagle ojcem trojga dzieci.
 — Doprawdy?
 — Ależ tak, tylko każde dziecko miało inną matkę.

TWARDA MAKĄ.

— Pan mi sprzedał niedobłą makę — oświadcza młoda meżatka kupcowi — ta maką jest stanowczo za twarda.
 — Jakto, twarda maką?
 — No tak, jak robiłam z niej leguminę, to maż nie mógł przetrawić.

Skandal rozwodowy--przyczyną bójki

Pani K. wysłała swego męża do Brzezin, a w czasie jego nieobecności sprzedała mieszkanie za 120 dolarów.

Na tem tle wynikła awantura w mieszkaniu rabina, który starał się medopuścić do rozwodu.

LÓDŹ, 28 marca.

W dniu wczorajszym mieszkańcy domu przy ul. Kamiennej 17

zaalarmowani zostali przeraźliwymi krzykami,

rozlegającymi się z mieszkania, zajmowanego przez rabina ze Strykowa.

Lokatorzy przerażeni alarmem wbiegli do mieszkania rabina i wówczas okazało się, że rabin

rozstrzygał spór na tle rozwodowym, ponieważ jednak strony nie mogły dojść do porozumienia wynikła między nimi ostra bójka.

Tło sporu jest następujące:

Przed siedmiu laty Pinkus K., zamieszkały przy ul. Wschodniej, ożenił się z niejaką Mirą T. z ulicy Kamiennej.

Ponieważ Pinkus K. był wówczas bez posady, teść przyjął go do siebie na utrzymanie i dał mu jako posag córki dwie pluszowe kołdry.

Po kilku jednak miesiącach zgodnie go spółzycia, teść doszedł do wniosku, że

nie może utrzymywać zięcia z córką i dał mu grzecznie do zrozumienia, że musi się postarać o mieszkanie i o posadę.

Ta skromna uwaga teścia była pierwszym wystrzałem armatnim, dającym hasło do rozpoczęcia wojny.

Od tej chwili w domu nie było ani jednej spokojnej chwili.

Małżonkowie

stacali codziennie bitwy

i gdyby nie interwencja rabina ze Strykowa, dawnoby już wzięli rozwód.

Pokój nie jest jednak rzeczą trwałą. Gdy Pinkus nie przynosił do domu pieniędzy, powstawała awantura, krzyki, wrzaski i

żona nie chciała mu nawet dać obiadu.

Lata mijały, w czasie których rodziła się powiększyła się o dwie maleńkie istoty — a mimo to kłótnie nie ustawały.

Po długich pertraktacjach żona i teść skłonili p. Pinkusa do wyjazdu do Brzezin rzekomo w celu nauczania się sztuki rzeźniczej.

Pan Pinkus zgodził się na tę propozycję i

wyjechał do Brzezin.

W czasie jego nieobecności żona sprzedała mieszkanie za 120 dola-

rów i przeniosła się z meblami do ojca.

Gdy mąż dowiedział się o tem, przybył do Łodzi, ale żona i teść nie chcieli go wpuścić do mieszkania

Wybuchła awantura, skutkiem której ponownie udano się do rabina.

P. K. zgadza się na rozwód, lecz żąda 40 dolarów

z sumy, którą otrzymała żona za mieszkanie, lecz ani teść, ani małżonka nie chcą o tem słyszeć.

Na tem tle w mieszkaniu rabina powstała bójka między mężem z jednej strony a teściem i żoną z drugiej strony

Dopiero przy pomocy zaalarmowanych krzykiem lokatorów udało się wypędzić powaśnionych z mieszkania rabina na ulicę.

— S. —

Z FILMU DNIA.

Sw. Biurokracy.

NAJPIERW WNOSI SIĘ PODANIE, ZNACZKI, STEMPLE I ZEZNANIE W KARTOTECE, DROGI PANIE, CZEKA NA URZĘDOWANIE.

POTEM ZNÓW SIĘ PŁACI ZA NIE, BIERZE SIĘ POKWITOWANIE, JESZCZE TYLKO WYPISANIE CZEKA NA URZĘDOWANIE.

W KOŃCU WPLYWA ZAPYTANIE, CZY TAM KWESTJA NIE POWSTANIE, CHOCIAŻ W TOKU JUŻ I W PLANIE CZEKA — NA URZĘDOWANIE!

AS-PIK.

Unikajcie „ludzi z bramy“! Pan Rybski stracił trzy sztuczki bostonu, a jego pracownik jest bogatszy o jeszcze jedno doświadczenie życiowe.

Lódź, 28 marca.

Przed kilku dniami p. Szmul Rybski, (Piotrkowska 60), właściciel składu manufakturowego, polecił swemu pracownikowi Józefowi Szpakowskiemu, by odniósł trzy sztuczki bostonu, wartości 1000 złotych do biura ekspedycyjnego przy ulicy Kilińskiego 61.

Towar ten miał być wysłany do pewnego zamiejscowego kupca.

Gdy p. Szpakowski udał się z towarem pod wskazany adres, w bramie domu podeszli doń dwaj jacyś osobnicy, którzy przedstawili mu się, jako właściciele biura ekspedycyjnego, przyjęli przesyłkę i wystawili mu odpowiednie pokwitowanie.

Wydawało się, iż wszystko jest w porządku. W dniu wczorajszym jednakże p. Rybski otrzymał zawiadomienie od owego zamiejscowego klienta, iż ten nie otrzymał żadnego towaru.

Wobec powyższego p. Rybski zwrócił się do biura ekspedycyjnego, gdzie

jednak ku wielkiemu swemu przerażeniu dowiedział się, iż nikt z pracowników tej firmy nie przyjmował przesyłki od p. Szpakowskiego.

Zawiadomiono policję, która wszczęła poszukiwania sprytnych „ekspedytorów“.



Listy, które nie dochodzą...

Pewnie się znajdzie... Musi pan poczekać... — oto odpowiedź, jaką otrzymują z urzędu pocztowego liczni malkontenci.

Skąd się wzięły „życzenia wesołych świąt Bożego Narodzenia“ w szmaciarni więzienia mokotowskiego?

LÓDŹ, 28 marca.

Od pewnego czasu coraz częściej zgłaszają się do redakcji naszej ludzkie skargi na pocztę łódzką, która nie spełnia należycie swych obowiązków w sprawie ochrony listów poleconych.

Malkontenci skarżą się na to, że listy nieraz bardzo ważne, zawierające niezbędne dokumenty, a często nawet pieniądze

gina gdzieś w drodze,

wszelkie reklamacje w tutejszym urzędzie pocztowym kończą się na niewystarczającym pocieszeniu:

— Pewnie się znajdzie... Musi pan jeszcze poczekać...

Jest rzeczą wprost niedopuszczalną, ażeby zaufanie obywateli do instytucji rządowej tak odpowiedzialnej jaką jest poczta mogło być podważone wskutek niedbalstwa czy nawet niesumienności niektórych urzędników.

Poczta jest instytucją, przez którą orzepliwają codziennie niezliczone ilości listów, zawierających często bardzo ważne dokumenty i papiery,

które dla nadawcy i odbiorcy posiadają wartość większą nieraz niż pieniądze.

Obywatel, oddając list polecony w ręce urzędnika, musi posiadać tę pewność, że

list w drodze nie zaginie

i że o właściwej porze wręczony zostanie właściwej osobie albo też wróci do rąk nadawcy w wyjątkowych wypadkach, gdy adresata trudno odszukać.

Nie mówimy już o listach zwykłych wrzucanych do skrzynki pocztowej, jakkolwiek i w tym wypadku

niedbalstwo winno być karane z całą bezwzględnością

Istnieje przepis, według którego nie wolno wysyłać pieniędzy drogą listową, lecz tylko przekazem pocztowym lub telegraficznym.

Z tem trzeba się zgodzić i winić naley tych, którzy nie stosują się do tego przepisu.

Ale trudno pogodzić się z faktem, że listy te są dość często otwierane i wartość ich ktoś „konfiskuje“

, potem nadawca otrzymuje obiecującą odpowiedź:

— Pewnie się znajdzie... Musi pan jeszcze poczekać...

Na pocieszenie możemy tylko dodać że taki stan rzeczy panuje nie tylko u nas, lecz jest udziałem również innych miast.

Klasyczny przykład niedbalstwa pocztowego zaobserwowała ostatnio stolica, gdzie zdarzył się wypadek, nasuwający bardzo wiele komentarzy na temat panujących u nas stosunków w tej dziedzinie.

Oto w więzieniu mokotowskim istnieje papiernia, która posiada własną, dobrze zorganizowaną szmaciarnię.

Do szmaciarni tej przysyłane są wszelkiego rodzaju nieużytki papieru, skrawki, wycinki, stary szpagat etc. z urzędów państwowych,

oraz wszelkiego rodzaju makulatury z poczty warszawskiej.

Więźniowie segregują te nieużytki, przeznaczając część do papierni, część zaś na zniszczenie.

Kilkakrotnie już zdarzało się, że wśród tej makulatury przysyłanej przez pocztę znajdowały się nieopieczętowane listy, prospekty reklamowe różnych firm i t. p.

Ostatnio jednak wśród strzępów papieru opakowania i t. p. znaleziono dwa listy: jeden adresowany do

konsulatu generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Monachjum,

drugi zaś do Stanów Zjednoczonych „Bridgepost Conn. Knapps Highway Mr. John Wernik.

W liście adresowanym do konsulatu polskiego w Monachjum, a wysłanym przez

starostwo w Wilejce,

ekspozytura w Mołodecznie znajdują się dokumenty Abrama Ryndziońskiego to jest

dwa odpisy urzędowe z archiwum państwowego w Wilnie, oraz dawny rosyjski paszport p. R.

Z załączonych dokumentów wynika że prawdopodobnie Ryndzioński zwrócił się z prośbą o przyznanie mu obywatelstwa polskiego, konsul zaś Rzeczypospolitej w Monachjum, zażądał od władz polskich w kraju, nadesłania niezbędnych dokumentów.

Data wysłania listu przez starostwo wilejskie (ekspozytura w Mołodecznie) opiewa: „Mołodeczno dnia 23.II 1926 r.“ Stempel pocztowy na kopercie datowany jest 24.II 1926 r.

Długo też jeszcze konsul polski w Monachjum mógłby czekać na nadesłanie żądanych dokumentów, zainteresowany zaś p. Ryndzioński na przyznanie mu obywatelstwa.

W drugim liście, którego adres podaliśmy wyżej, wysłanym przez p. M. Dziegieleńskiego, zamieszkałego w Grójcu, ul. Laskowa -, znajdują się życzenia wesołych świąt Bożego Narodzenia.

dla brata mieszkającego w Ameryce oraz dwa opłatki, które to dwaj bracia rozdzielni oceanem łamią się w listach. List datowany jest 5 grudnia 1925 roku.

Listy więc wysyłane przez obywateli polskich, znajdują się po kilkunastu tygodniach

w szmaciarni więzienia mokotowskiego nie doręczone adresatom.

Te dwa klasyczne przykłady dowodzą najdobitniej o porządkach panujących w urzędach pocztowych.

W Łodzi faktu takiego jeszcze nie było, ale zdaje się że tylko dlatego, iż nie mamy papierni, ani dobrze zorganizowanej szmaciarni...

Ego.



Czy miłość jest grzechem?

W jednym z prowincjonalnych pism przeczytałem następujące spostrzeżenia i uwagi na temat czy miłość jest grzechem.

Autor tych uwag twierdzi:

— „Stary, banalny, miliony razy oklepany, ale wiecznie jakoś świeży, ciągle aktualny i ciekawy temat: „Co to jest miłość i czy jest grzechem?“

Na temat ten znajdziemy zawsze kawę audytorjum i gorących mówców, amplifikujących powyższe zagadnienie, mało zaś niechętnych adwersarzy.

O problemacie tym spisano już wiele tomów, któreby można nazwać „traktatami“: o sercu, miłości, uczuciach... i t. d. i t. d.

Znałem takie „posagi“ równie piękne, jak i posagowo nieczyste; miałem „szczęście“ obcowania z niemi. Porównywałem je z wygasłymi wulkanami. Uważałem je jako ekscentryczki miłości których zazwyczaj spotykają bardzo przykre w życiu zawody przez co stają się później najczęściej melancholiczkami.

Temuż losowi ulegają także kobiety szczerze, prawdziwie kochające, jeżeli się w szczerzej miłości zawiodły.

Te nieszczęśliwe istoty załamują w sobie wiarę w prawdziwość uczuć miłosnych; — powiadają: — „niemasz na świecie prawdziwej miłości!“

Ale czyż tem samem nie przekreślają wiary w szczerą ich miłość; czyż nie wydają potępiającego na siebie wyroku.

Przecież same mówią, że kochały szczerze, prawdziwie, uczciwie, a więc

to miłość była stała: nie należy zatem sporadyczne „przekreślenie“ jej równać z nie istnieniem, niebytem i wieczne jej bić podzwonne.

Oczywiście, jest to rzeczą bardzo bolesną; do serc tych istot wkrada się nieufność. Tam w głębi duszy coś zrywa się straszliwie, powstaje przeraźliwa pułka, tam tworzy się ziębiąca czeluść, w której wszystko się zapada...

Twierdząc z całą stanowczością, że zasadniczo miłość nie jest grzechem, bo nie jest jakimś naturalnym wytworem gromadnego życia ludzi, lecz darem Boga, którym my niestety lekkomyślnie frymarczymy, przez co popełniamy grzech.

Kochać, a raczej pokochać prawdziwie można tylko tego z kim się przez pewien czas obcuje, a zatem poznaje go.

Wówczas coś się nam w owym przyszyłym kochanym podoba; to „coś“ zazwyczaj czcimy jako religijny dogmat; to „coś“ najczęściej nazywa się: charakter, sposób postępowania, słowem zalety duszy, serca itp.

Syntetycznym spoidłem cząstek, stanowiących całość miłości, jest także w pewnym stopniu nasza wola, tudzież osobisty niekiedy wpływ kochanego człowieka.

Tyle pisze mój kolega z prowincjonalnego pisma.

Jeżeli chodzi o mnie — twierdzą stałoby, że miłość jest grzechem.

Najlepszy dowód:

Sąd skazał Leokadę Frajtałównę, na 2 tygodnie aresztu za obrazę moralności publicznej.

Juris.

Sowiety — krajem nędzy dziecięcej. Pół miliona dzieci skazanych na zwyrodnienie

Sowiety nazwać można śmiało krajem nędzy dziecięcej.

Według statystyk urzędowych rządu sowieckiego armia bezrobotnej dziatwy na terytorjum Rosji właściwej składała się:

W r. 1918 z 75.000 dzieci; w r. 1919 z 125.000 dzieci; w r. 1920 z 400.000 dzieci; w r. 1922 z 600.000 dzieci.

Jak podają „Izwiestja“, w schroniskach i przytulakach znajduje się obecnie 228.000 dzieci. Około 250 tys. bezdomnych włóczęgów małoletnich mieszka na ulicy, pod mostami, w cegielniach, kanałach, na cmentarzach itd.

Tej zimy rozpoczęła się masowa wędrownica „narodu dziecięcego“ na południe i na Syberję, „gdzie jest chleb“. — Zbrodnictwo, prostytutka i wszelkie

zwyrodnienie grasują straszliwie wśród tej opuszczonej przez Boga i ludzi dziatwy.

Na papierze istnieje 4.000 domów dziecięcych, które mają być schroniskiem dla bezdomnej dziatwy. Ale, jak stwierdzają te same „Izwiestja“, których nie można posadzać o opiekę nad dziećmi, dzieci uciekają z domów opieki, jak od morowej zarazy.

Nic dziwnego: głód, brud, insekty, zła opieka i brutalne obejście się z dziećmi wypędzają je z rzekomych „ochronek“ i mały włóczędzy wola nocować pod gołym niebem, kryć się po cmentarzach, śmietnikach, żebrak, kraść — niż siedzieć w brudnych, zawszonych i zimnych więzieniach, zwanych „ochronkami“.



— Czy grasz w totalizatora?...
— Niema głupich!...
— Bo ja gram!
— A, to widocznie są!

Polityka w stajni Markiz—morderca jubilerów.

Koń prawicowiec skarży do sądu lewicowego woźnicę.

Nie przebrzmiały jeszcze echa Zgromadzenia Ligi narodów w Genewie gdy w tenże mieście rozstrzygnięto, wprowadzić nie przez Ligę, ale przez zwykły sąd, interesujący proces, nie pozbawiony momentów wybitnie politycznych.

Oskarżony był pewien woźnica, a stroną skarżącą był koń, w którego imieniu występowało t-wo opieki nad zwierzętami. Sprawa powstała stąd, że pewnego razu publiczność ujęła się za koniem, bitym przez woźnicę.

— Dlaczego pan znecał się nad koniem? — zwrócił się sędzia do oskarżonego.

— Nie znecałem się, ale biłem go, że by mu przemówić do rozumu. Pan sędzia nie ma pojęcia, co to jest za koń. To jest taki koń, który jak sobie coś ubra, to niema innego sposobu, żeby mu wytłumaczyć. Np. pewnego dnia powiedział sobie, że nie będzie jadł ani siana, ani koniczyny. I przez długi okres najlepszego siana do pyska nie wziął. Czy może miałem mu sprowadzić kawior i sardynki? Później znów postanowił nigdy nie zawracać na lewo.

— To kwestja przekonań politycznych, zauważył sędzia.

— Zapewne, ale życie wymaga kompromisu. Czasem na prawo, czasem na lewo. A z tym doktrynerem ani rusz! Ciągłe na prawo i na lewo.

W tym dniu właśnie, kiedy go biłem potkałem na szosie walec do naprawiania drogi. Przeszkodę można było wyminąć tylko na lewo. Ale koń uparł się i razem z wozem wjechał na prawy chodnik. Muszę teraz jeździć tylko takimi drogami, gdzie się zawraca wyłącznie na prawo.

Sędzia był w kłopotcie. Wezwał jeszcze na świadka właściciela konia, który zeznał, że woźnica na ogół obchodzi się ze zwierzętami łagodnie, a co do tego konia, to istotnie, zwierzę ma charakter bardzo samodzielny i uparty. Przychodzą mu do głowy różne pomysły.

Kiedyś, skorzystawszy z chwili nieuwagi, wyrwał się i pogalopował do miasta. Tam zatrzymał się przed piekarnią przez chwilę przypatrywał się przez szybę bułkom i ciastkom, poczem wyrzucił łbem w drzwi i wszedł do środka.

Uprzejmie kiwając głową na lewo i na prawo, rozgościł się w sklepie, zjadł cały kosz świeżych rogalików, poczem opuścił piekarnię, wachlując się ogonem.

Sąd wziął pod uwagę wyjątkowe u-sposobienie konia i inne okoliczności łagodzące, uwolnił woźnicę.

Podobno koń apeluje do Ligi narodów.

Syn, który zamordował ojca — tyrana

został niewinny przez sąd przysięgłych.

Sąd przysięgłych w Hamburgu wydał w tych dniach niezwykły wyrok uwalniający oskarżonego 21-letniego Edgara Pilschena, który w dniu 1 grudnia ub. r. zastrzelił swego 60-letniego ojca.

Zamordowany w ciągu całego szeregu lat tyranizował rodzinę.

Był to karany wielokrotnie pijak, pochodzący pozatem z poważanej kupieckiej rodziny w Lubece. Żonę swoją i córkę bił sporządzoną specjalnie w tym celu nahaika, składająca się z siedmiu rzeźmi, przyczepionych do pałki gumowej, któremi na ślepo okładał.

Kilkakrotnie matka i dzieci uciekały z domu przed rozwścieczonym tyranem, matka kilkakrotnie chciała popełnić samobójstwo. Zamordowany od jakiegoś

W latach 1924—5, popularną osobą na paryskim bruku, był młody arystokrata, markiz de Champaubert. Elegancki i przystojny, a przytem bardzo bogaty, uzyskał w krótkim czasie po swym przyjeździe do Paryża, dostęp do najelegantszych salonów wytwornej arystokracji, która ujęta jego miłym i taktownym obejściem, nie przypuszczała nawet, by mogła zachodzić jakaś wą-

pliwość, co do jego pochodzenia. Markiz de Champaubert posiadał w malowniczej okolicy Paryża, w Dinar, luksusową willę, w której spędzał przeważnie większą część roku, wyjąwszy naturalnie karnawał, w czasie którego ośniewał ludność Paryża swymi ekstrawaganckimi i wytwornymi przyjęciami i balami.

Równocześnie jednak z przybyciem markiza do Paryża, w zagadkowy sposób poczęli ginać lichwiarze, właściciele antykwarni i t. d.

Zmobilizowana policja paryska nie mogła w żaden sposób odnaleźć śladów zaginionych, co do których przypuszczano ogólnie, iż zostali zamordowani i obrabowani i tylko prosty przypadek pozwolił wreszcie rozwikłać tę ponurą tajemnicę.

Pewnego dnia wystosował markiz do dziesięciu jubilerów paryskich listy, w których zapraszał ich do swojej willi, proponując równocześnie przywiezienie ze sobą większej ilości klejnotów, z których chciał rzekomo wybrać prezent imienny dla swej żony.

Jednemu z jubilerów jednak wydał się sposób napisania listu zbyt podejrzany. W ten sposób, w jego pojęciu, mógł pisać rutynowany kupiec-korespondent, lecz nie wytworny arystokrata.

Swoimi przypuszczeniami podzielił się on z kolegami, którzy postanowili zasięgnąć informacji w policji, w rezultacie czego policja przeprowadziła w willi szczegółową rewizję, której rezultatem był wprost oszałamiający.

Okazało się, że rzekomy markiz był sprytnym złodziejem i mordercą, lecz złodziejem w wielkim stylu, okradał zaś swe ofiary w sposób tak wyrafinowany, iż wykrycie jego zbrodni było wprost niemożliwe.

W willi znajdował się mały, elegancko urządzone pokój, z podwójnymi ścianami, które tłumiły krzyki ofiar znajdujących się wewnątrz. W specjalnie urządzonej skrytce w ścianie, była ukryta maszyna piekielna, za pomocą której, wydzielano się w pokoju trujące gazy, które usypiały ludzi, i w ten sposób zezwalały „markizowi” na obrabowanie swych ofiar.

Wierzył uparcie w szczęście małżeńskie.

Szofer Drugman w Paryżu doznał pewnego dnia losu, który dzieł z nim wielu mężów.

Pani Drugmanowa opuściła dom mężowski i zamieszkała z kochankiem, nie jakim Gregoire. Nie obaliło to jednak w szoferze wiary w możliwość powrotu małżeńskiego szczęścia i za pośrednictwem teściowej usiłował skłonić niewierną żonę do powrotu. Do tego stopnia tęsknił do utraconego raj, iż przed kilku dniami udał się do domu swego ry-

wala, aby ponowić prośby. Zakochana para przyjęła go jednak zgola nie po przyjacielsku. Pan Gregoire strzelił doń kilkakrotnie, kiedy go zaś lekko ranił, pani Drugmanowa pochwyciła męża za uszy, a jej kochanek począł mu rozwalac gowę kolbą rewolweru.

Szofer dostał się do szpitala, gdzie może zmieni przekonanie o szczęściu małżeńskim. Żona z kochankiem uciekli ale w kilka godzin później aresztowano ich i odstawiono do więzienia.

W podziemiach Starego Miasta

Awanturniczy romans łódzki, osnuty na tle zdarzeń prawdziwych.

Stefan Brzeg.

Dom noclegowy Jana Francuza cieszył się dużym powodzeniem w okolicy i miał już stałą klientelę. Francuz posłał wyrobioną opinię człowieka chytre go, jak szczywany lis, ale porządnego do szpiku kości.

Mówiono, że należy do ludzi, którzy wiedzą, co w trawie piszczy.

Za drobne wynagrodzenie można było u Francuza znaleźć przytułek na noc, albo i dwie, a niektórzy byli nawet stałymi gośćmi w jego domu. Tych ostatnich stary gospodarz i jego żona traktowali, jak własną rodzinę, chociaż ciągnęli z nich znaczne zyski.

Nielegalny hotelik Francuza mieścił się na piętrze ponurego domu, z którego dawno obleciał tynk. Były tam dwa pokoje umeblowane z połamanymi łóżkami i rozłożonym na ziemi brudnym posłaniem.

Antek z Tomczakiem zjawili się w domu noclegowym, zwanym żartobliwie Grand-Hotelem, o niezwykłej porze.

— Serwus, Kalosz, przywitał ich na progu gospodarz, serwusik Antek, wiaćcie i siadajcie, — wskazał gościnnie na rozchełstane łóżka.

Stary obrzucił przybyłych wnikliwym spojrzeniem i spytał, mrużąc lewe oko:

— Co dobrego przynosicie chłopaki?

Antkowi było jakoś nieswojo opowiedzieć o zabójstwie Franka. Kalosz też milkiwie wbił spojrzenie w podłogę i, zamiast odpowiedzi, splunął przez zęby.

— Jak tam na dworze — spytał Francuz natarczywie.

— Sielny wiater, odezwał się Antek wymijająco.

— Niby co? — porozumiewawczo mruknął gospodarz, zaglądając gościom w twarz.

— Ano, niby nic. Franka zakatrupili odparł niechętnie Kalosz.

Francuz nie okazał zdziwienia.

Raz kozie śmierć, co tam! A nie wiecie kto go sprzątnął?

— Frajer, kto pyta. A skądbyśmy mogli wiedzieć, niby skąd? — syknął Kalosz.

— Sam frajer jesteś, odparł gospodarz, kiedy nie możesz skapować, czyja to robota. Myślicie, że kobiece sprawki. Dawno już odgrażał się ślepy Kostek,

że Franka pod piątę zebro zajędzie, bo mu ten dziewczuchę odbił.

— Myślisz Felkę? zagadnął Kalosz.

— Rychtyk że Felka, Galanta dziewczyna jest, sami wiecie. U Kostka i tak nie długoby się utrzymała. Franek tylko gwizdnął, a ona już przy nim. Forse jej Kostuś sypał, przez nią w kozie siedział, jak go na robocie przyłapali, — ale nic.

— Pajęczarska robota! — pogardliwie rzekł Antek, babskie zajęcie. Felka, cwana dziewczucha wiedziała, że się urwie. Ktoby jej tam przy ślepym Kostku kazał pokutować.

— Pajęczarska, czy doliniarska robota, to mi nie różnica, ujął się za godność zawodu złodziejskiego Francuz. Widzi mi się, Antek, że z ciebie lałuś będzie, — patrzcie go, frajera, — kasiarz w białych rękawiczkach! — kpł stary.

Antek oburzył się.

— Wiesz Francuz, tobie to przepuszczę, ale innego, tobym z miejsca w mordę — i do kasy chorych.

— Stul pysk! żartobliwie odparł gospodarz, dam wam trochę gorzałki, bo macie miny kiepskie.

Wychyliłi kolejkę i przegryźli chlebem. Siedzieli tak chwilę w milczeniu.

— Na Kostka nie przypuszczam, rzekł Kalosz, on, prawda, wykazał się honorowy, ale swojemu nożaby nie wpakował.

— Racja jest, zgodził się Antek, — Kostek nie frajer, żeby się bylejak paskudzić.

Naraz z przyległego pokoju wyszła młoda dziewczyna. Oczy, zaczerwienione od płaczu, zasłaniała wstydliwie chustką.

— Panno Maniu, co panna się tak

wstydliwie zasłania? — spytał Kalosz. Czy już panno Maniu beknął kto o Franku?

Dziewczyna skinęła głową.

— Ale poco panna piękności swojej szkodzi? Nie przystoj płakać, panno Maniu. Znajdzie się inny. Przedstawiam jego przyjaciela rzekł uroczyście, szturgając Antka lokciem, — Antoni Kacperski.

Antek skłonił się szarmancko i przyrzekł się dziewczynie. Miała piękne załzawione oczy a twarz okalały gęste pukle jasnych włosów.

— Dokąd idziesz, Mańka? spytał Francuz. Dziewczyna nie odpowiedziała. Zarzuciła chustkę na głowę, podeszła do drzwi i ujęła za rygiel. Gospodarz schwytał ją za ramię i szarpnął w stronę okna.

— Gadaj dokąd idziesz? No?

Dziewczyna milczała, tkając cicho.

— Już ci pokażę opierać mi się gniewnie rzekł Francuz. Świeczki w oczach zobaczysz. Antek i Tomeczak z ciekawością obserwowali rozgrywaną się scenę.

Gospodarz ściągął brwi i rzekł łagodnie:

— No, Mańka, powiadaj dokąd idziesz?

— Na policję idę...

Dziewczyna załkała na cały głos.

— A po co tam idziesz? — zdziwił się Francuz.

— Wiem kto zabił Franka...

Te słowa na obecnych wywarły straszliwe wrażenie. Antek zbliżył się do okna tuż za nim Kalosz wystawił swą dziobatą twarz.

— Gadaj, panno, kto zabił, mruknął Kalosz.

CASINO

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Obraz, który oszołomił cały świat i zyskał sławę najwspanialszego filmu obecnego sezonu!

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

W OSTATNIEJ CHWILI...

KOBIETY... STRZEŻCIE SIĘ PAPIEROSÓW...

Straszna tragedia gwiazdy kabaretowej, która została szpiegiem i sprzedawała swą miłość za tajemnice wojskowe.

Autentyczne zdjęcia pól bitew z wojny europejskiej.

W rolach głównych: Perła ekranu
słynna z urody i talentu

Betty Compson

Rolę jej kochanka kreuje najznakomitszy aktor rosyjski

Teodor Kozłow

Początek o godz. 2-jej. **Zł. 1.** Od 2-jej do 4-jej cena wszystkich miejsc **Zł. 1.** Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.



Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Wspaniały podwójny 15-aktowy program!

„Zoneczka na urlopie”

(O 9-EJ MINUT 5)

I. **Tryskająca humorem komedia w 8-iu aktach.**

W rolach głównych:

Leatrice Joy

i amerykański

Maks Linder

- **Raymond Griffith.**

Rzecz dzieje się współcześnie w Nowym Jorku i na Long Island. — Początek: w salonie; qui pro quo: w teatrze; pogodzenie się: w kabarecie; koniec: jak zwykle: w sypialni

TREŚĆ: Kontredans małżeński na nutę „Czy pani jest ta sama” odtańczony o 9 ej minut 5, podczas urlopu zoneczki z powodu „bez koszulki”

II. **WSPANIAŁY DRAMAT ŻYCIOWY W 7-MIU AKTACH**

„SZALBIERZ”

W roli głównej
słynna

Enid Bennett.

Chcesz pobyc
w Krynicy
2 tygodnie
darmo?

kupuj

„Premiową Tatrzańską”

— K. GOSTOMSKIEGO i -Ska. —

Ofiary kwasu moczowego



Wstrząs, gwałtowne porażenie, w porażeniu i picie, musi co miesiąc przeprowadzać kurację Urodonalem, który go zachowa przed atakami podagrycznymi, reumatycznymi i kolkami nerkowymi. Z chwili, gdy mocz przybiera kolor czerwony lub zawiera piasek, spieszc się do Urodonalu.

Środek skuteczny przez Prof. Lancereaux b. Prezesa Akademii Medycznej w jego dziele o podagrze.

Podagra
Reumatyzm
Piasek
Arterio-Sclerosa
Kwasy

Skuteczny przez kwas moczowy, skuteczny przez cierpienie, może być uratowany tylko przez

URODONAL CHATELAIN'A

ponieważ URODONAL rozpuszcza KWAS MOCZOWY

URODONAL CHATELAIN'A można nabyć we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Przy kupnie zwracać należy uwagę na firmę wynalazcy CHATELAIN'A.

Generalna Reprezentacja Warszawa, Fredry 4, Tel. 73-55 i 155-59.

Prawdziwy Urodonal tylko z polską i francuską etykietą

Ogłoszenie Fuchs'a to mur,

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń

FUCHS

Piotrkowska 50, Tel. 21-36.

HAŁĘ targową

przy ul. Wschodniej w 8 w Łodzi, sprzedam udział (czwarta część obiektu) szybko się zdecydować. Oferty u-praszam Poznań. Chwał szewo 74, Cz. Dembiński. 384-29

Tanio! Na Raty!

Firanki, kostjumowe towary. „Kredyt” Nawrot 15.

MIESZKANIE

w czystym domu

I pokój z Kuchnią

przedpokój, elektryczność, (licznik), woda, wygodny na ul. Konstytucyjnej, dwie minuty od tramwaju do wynajęcia. Oferty „S 200” do niniejszego pisma 3/2-28

Nadszedł duży transport wiedeńskich

plaszczy gumowych

damskich, męskich i dziecięcych

I. PISTERMAN

PIOTRKOWSKA № 29

Ceny niskie.

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY

DLA DOROSŁYCH

znak fabr.

KOWALSKINA

LABOR. CHEM.-FARMAC.

AP. KOWALSKI

W WARSZAWIE

(A.K.)



Maszyna

do skręcania

(Flügel-Zwirnmasthine)

w dobrym stanie do kupna poszukiwana

na Oferty sio „M. M.” w administr.

„II. Republiki”. 305-27

PIERWSZORZĘDNY ZARĘK ARTYSTYCZNY PORTRETÓW „STUDEO” Łódź, Kilińskiego № 86 poleca portrety w zakresie wszystkich prac. Uprasza się o łaskawe zwiedzenie wystawy i atelier.

Pierwszorządna Pracownia Sukien i okryć damskich J. KARWOWSKA

Łódź, ul. 6-go Sierpnia № 10.

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, wykonanie wykonne pdlg. modeli paryskich

Poleca gotowe: Suknie wieczorowe i wizytowe.



Mebel najnowszych modeli specjalnie SYPIALNIE, STOŁOWE

poleca na dogodnych warunkach

Zakład meblowy

A. KARKUT Piotrkowska 44

I piętro, oficyna

Przyjmuje obstalunki, reperacje i odświeżanie.

Na wypłatę!

wszelkie towary

Piotrkowska 37

MIÓD

patoka deserowy kuracyjny, prawdziwy, czysty bez domieszek pod gwarancją, z własnej największej galicyjskiej pastki 5 Kg. 14 zł. — 10 Kg. 27 zł. 20 Kg. 53 zł. wraz z opakowaniem i opłatą pocztową wysyła Eugeniusz Biłski w Zbrazu

Prenumerata:

W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. trawy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt), NEKROLOGI I NADESLANE: 80 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zami jscowe o 50 proc. Zagran, o 100 proc. dził. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmiejscze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-4, 38-43, 38-44 — — — Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej



Pijany bokser w ringu.

Bombardowanie organizatorów przez publiczność krzyczącą: „Złodzieje, oszuści oddajcie pieniądze“!..

Do finału stanęła policja i opróżniła widownię.

W paryskim cyrku „Cirque de Paris“ miał miejsce niesłychany skandal boksero-pijacki.

Oto w ubiegły poniedziałek, gdy po kilku meczach wstępnych weszli na ring ci, dla których całą widownię do ostatniego miejsca wyprzedano, okazało się, że o normalnej walce nie może być nawet mowy.

Szlagierowymi przeciwnikami byli: najpopularniejszy obecnie w całej Francji, baskijski Paolino i Anglik, Harry Drake.

Obaj przeciwnicy wchodzą jednocześnie na arenę: krępy Paolino i rośli jak topola oraz niezwykle muskularny Drake. Owacjom przywitalnym nie było wprost końca.

Po załatwieniu zwykłych formalności, obaj bokserzy puścili się w taniec, który Anglikowi nie wiódł się jakoś, a nawet chwilami robił on wrażenie, że się na nogach utrzymać nie może. Po kilku wstępnych obustronnych uderzeniach, gdy Paolino zamierzał na serio zabrać się do roboty, Anglik zakrył sobie twarz rękawicami i schronił się w róg ringu.

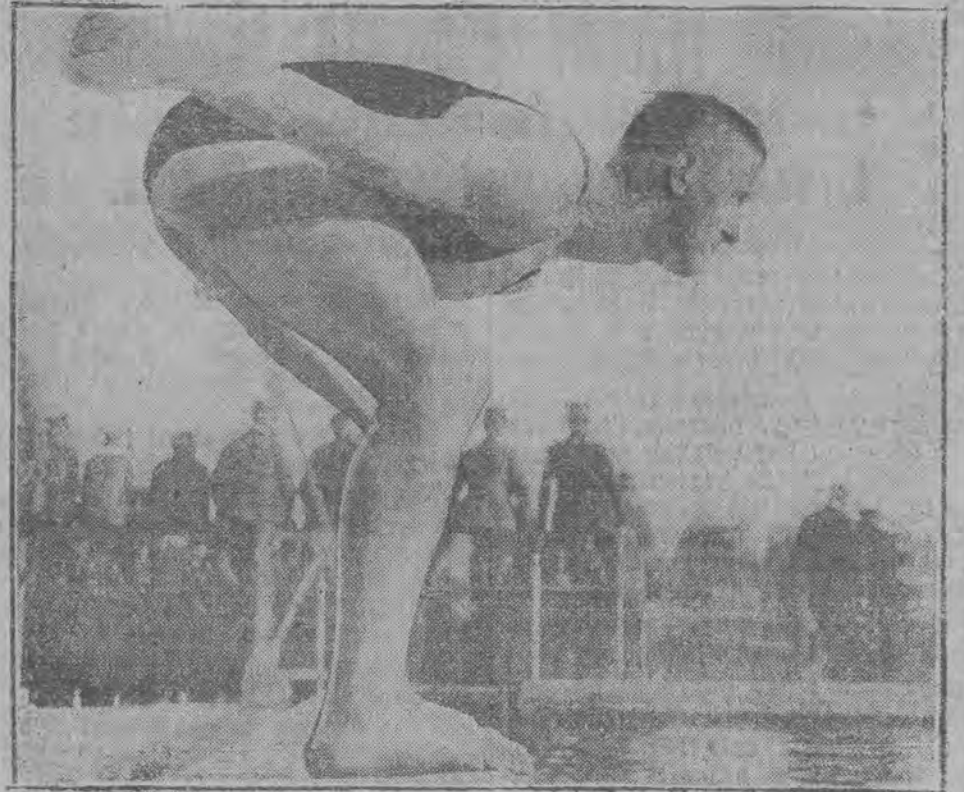
Arbiter zauważył również pewną niedyspozycję u ołbrzyma, zajął się więc jego osobą, wyprowadzając go na środek areny. Lecz tu nastąpiła już kompletna kompromitacja. Bo gdy Paolino zamierzył się do decydującego ciosu, Drake nie dotknięty nawet znalazł się znowu, ale tym razem między liniami ocazczającymi arenę. Przy pomocy sędziego znalazł on się znowu na środku.

Paolino widząc niemożliwy stan swego przeciwnika, mimo podniety ze strony widowni nie chce dalej walczyć i opuszcza ring, a za nim oparty na swym sekundancie i arbitrze podążył pijany kompletnie, Drake.

A teraz nastąpiło coś, co nastąpić musiało. Po brzegi zapchana publicznością widownia ryknęła jak jeden mąż: Złodzieje, oszuści! Oddajcie pieniądze! I na dowód, że to nie żarty posypały się w stronę organizatorów najrozmaitsze, jakie kto miał pod ręką przedmioty. Po bezskutecznym tem bombardowaniu, na arenie zjawia się jeden z organizatorów imprezy i proponuje kompromisowe załatwienie sprawy, przez wstawienie odpowiedniej pary w przedziurawiony przez Anglika program, lecz jeszcze z mniejszym skutkiem. Nastąpił jeszcze jeden atak i to huraganowy, poczem na chwilę światło zgasło... a na salę wkroczyła policja, składająca się z przeszło 100 uzbrojonych stróżów bezpieczeństwa publicznego, która zapobiegła dalszym wykroczeniom.

Bardzo ciekawą jest na ten temat, polemika prasy paryskiej.

Otóż część jej prawdopodobnie inspirowana nie wspomina nawet o nieprzytomnym stanie Anglika, lecz twierdzi wręcz, popierając to dowodami, że Drake, ujrawszy Paolina, poraz pierwszy w życiu (o jego silnej pięści słyszał już zbyt wiele) opanował go nerwowym strachem i uczynił go niezdolnym do jakiejkolwiek walki. Ta część prasy stara się również wyjaśnić, jak silnym było pierwsze uderzenie baskijczyka, które takiego kolosa, jak Drake, ze środka ringu na liny wplątały. Drugi zaś obóz szuka w całym skandalu rzeczywistej prawdy i karcie trenera, Paolina, Descamp'a, który był duszą całej imprezy, że przy pomocy takich przeciwników ucierpi przedewszystkiem sport, a jego pupil, długi czas nie może się pokazać, naciąganej w ten sposób publiczności. I kto tu ma rację?



Rekordowy pływak, Eryck Rademacher, który cieszy się ogromnym powodzeniem w Ameryce.

Łódzka ciężka atletyka w ramach organizacyjnych

Praca nowopowstałego związku, idzie w kierunku dźwignięcia tego klasycznego sportu, na odpowiedni poziom.

W żadnej z dziedzin sportu nie może się Łódź poszczycić tak wspaniałą przeszłością jak w ciężkiej atletyce.

Wszystkim interesującym się przejawami polskiego życia sportowego, jest znana wspaniała postać, dziś już siedemdziesięciodwuletniego starca Wolfa, który większą część swojego życia stracił na zakorzenieniu tego klasycznego sportu.

Na długo przed wojną, łódzcy zapasnicy stanowili bardzo wysoką klasę i byli postrachem wszystkich ringów zagranicznych. Nie wszystkim jest wiadomo, że Łódź, przodowała w ciężkiej atletyce, a dwaj łodzianie byli w posiadaniu zaszczytnych tytułów mistrzów Europy i Rosji, (Prokopp i Herndsiński).

Najwspanialszy okres rozwoju minął bezpowrotnie.

Stare gwiazdy dawno już zbledły. Nowe gwiazdy ukazały się nowe, wiele, bardzo wiele mówiące gwiazdeczki. Dla młodszego pokolenia, wyteżają dziś pracę, Zarządy klubów.

Od dwóch przeszło lat widzimy wzmożony ruch w dziedzinie sportu. Z zamiłowaniem garnie się młodzież do zapasnictwa, sportu uprawianego w zamierzonych czasach starożytności, przez kultu ralniesze narody wschodów.

Na terenie naszego miasta zaczęła się rozwijać ciężka atletyka w sposób wprost żywiołowy. Liczymy dziś cztery kluby, które bacznie zwracają uwagę na wychowanie swych członków również i w tym kierunku, a mianowicie: T.G.S. „Sila“, Z.T.S.G. „Bar Kochba“ K.S. „Vruschender“ (Pabjanice) i „Sokół“.

Rozwijająca się ciężka atletyka (zapasnictwo podnoszenia ciężarów) wymagała, utworzenia instytucji, która by dziedzinie tej nadała ramy organizacyjne, a tem samem dźwignęła tę zaniedbaną trochę gałąź na odpowiedni poziom sportowy.

W bieżącym tygodniu odbyło się w lokalu „Sily“ organizacyjne posiedzenie łódzkiego okręgowego związku atletycznego.

Obradom przewodniczył prezes „Sily“ p. Oscar Dressel jun.

Do nowopowstałego związku zgłosił akces, następujące kluby: „Sila“, „Sokół“, „Kruschender“ i „Bar Kochba“. Po zapoznaniu się delegatów klubów z regulaminem, który budził w całym szeregu punktów poważne zastrzeżenia przystąpiono do wnoszenia poprawek. Po uchwaleniu poprawek, regulamin stał jednogłośnie przyjęty.

Dalszy ciąg obrad poświęcono wybraniu władz. Po uchwaleniu składu zarządu w ilości 5 osób (prezes i 4 członków) zebrani przez akłamację wybrali na prezesa L.O.Z.A. p. Oscara Dresslera jun. Do zarządu zostali wybrani: pp. inż. Kannenberg, Eugeniusz Nowak (obaj z Pabjanic — „Kruschender“), Sadoczyński i Mimich („Sila“) oraz Oksenberg („Bar Kochba“). Misirzostwo województwa łódzkiego postanowiono urządzić w dniach 22, 24 i 25 kwietnia.

Miejmy nadzieję że praca nowopowstałego związku stanie na odpowiednim poziomie.



Fragment z sensacyjnego meczu w Wiedniu Hakoah—Rapid 3:3 (0:2). Kirbes (Rapid) przyskakuje do Fabiana (Hakoah) w chwili, gdy ten ostatni łapie piłkę.



Kapitan rezerwy pogromcą akuszerok.

Nawiedzał mieszkania kapłanek bociana i, szantażując, wyludzał pieniądze.

Warszawa, 28 marca.

„Złota serja“ nadzwyczajnych pomysłów kapitana rezerwy, p. Włoczewskiego rozpoczyna wizyta u p. Plekutowskiej, akuszerki o rozległej praktyce

Spokojna ta niewiasta przeraziła się nie na żarty, gdy w mieszkaniu jej zjawił się oficer w kapitańskim mundurze, który bardzo głośno krzyczał, bardzo rozpaczal i bardzo się gniewał, występując w obronie zdrowia swej narzeczonej, operowanej jakoby przed paru tygodniami przez p. Plekutowską.

Oficer okazywał gotowość zaniechania skandalu pod warunkiem,

że akuszerka złoży ofiarę na obronę gazową państwa.

Dalej następuje cała litanja takich wizyt, dokonanych przez p. Włoczewskiego u akuszerok Rutkowskiej, Łuszczewskiej, Świerczyńskiej, Wiśniewskiej i innych.

Poczynający sobie tak dzielnie z niewiastami p. Włoczewski wpadł wreszcie na męczyznę i skończył pięknie rozpoczętą karierę.

Było to u akuszerki Świątkowskiej.

Początkowo wszystko szło gładko według utartego szablonu.

Bezczelny szantażysta, znalazłszy w mieszkaniu akuszerki chorą p. Witczakową, oświadczył, iż jako lekarz przysłany przez prokuratora musi ją zbadać.

Polecił chorą rozebrać i dokonał zewnętrznych oględzin.

Następstwem tego był oczywiście protokół. Ponieważ p. Świątkowski narazie nie posiada środków na zatuszowanie nie toczącego się rzekomo przeciw niej w prokuraturze dochodzenia, przeto p. Włoczewski obiecał przyjść za dwa dni.

Przyszedł istotnie i trafił na syna p. Świątkowskiej, który

oszusta zdemaskował

nadwyreżył jego nietykalność cielesną i oddał go w ręce policji.

Obecnie p. Włoczewski stanął przed sądem okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Lorentowicz.

Wbrew kategoriycznym zeznaniom poszkodowanych, oskarżony bezceremonialnie wypierał się winy.

Mimo to sąd skazał Włoczewskiego za szantaż na 1 rok więzienia.

200.000 turystów przyjedzie z Ameryki do Niemiec,

gdzie zostawią przeszło 10 milionów dolarów.

Berlin, 28 marca

Pisma niemieckie stwierdzają, że dzięki energicznej propagandzie niemieckiej w Ameryce i ułatwieniom czynionym amerykańcom w tym roku do Niemiec przybędzie około 200 tysięcy turystów z Ameryki.

Wszyscy właściciele hotelów poczynili już odpowiednie przygotowania, aby godnie przyjąć turystów amerykańskich. Według skłonnych obliczeń, amerykańskie zostawiają w Niemczech około 10 milionów dolarów.

Kiedyż to u nas nastąpi!

Od 1 kwietnia obniżone zostaną w Niemczech podatki.

Berlin, 28 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Z dniem 1 kwietnia w Niemczech obniżone zostaną podatki a przede wszystkim podatek obrotowy i dochodowy.

Komisja porozumiewawcza stronnictw rządowych postanowiła wczoraj

wzwać rząd, aby wniósł do parlamentu ustawę o przedłużeniu świadczeń na rzecz bezrobotnych do 39 tygodni.

Rokowania natomiast w sprawie utrzymania do roku 1927 ustawy o ochronie lokatorów nie dały pozytywnego rezultatu z powodu sprzeciwu nacjonalistów.

Panika na giełdzie nowojorskiej.

W ciągu jednego dnia rzucono na giełdę akcji za 2 i pół miliona dolarów.

Nowy York, 28 marca

Specjalna służba telegraf. „Expressu“
Na tutejszej giełdzie zapanowała wczoraj ponownie panika z powodu katastrofalnego spadku kursów akcji. Ogółem sprzedano w ciągu jednego dnia akcji na sumę 2 i pół miliona dolarów.

W kołach giełdowych przypuszczają, że panika wczorajsza wywołana została przez spekulantów, którzy za wszelką cenę pozbywają się obecnie papierów procentowych i akcji, obawiając się ich dalszego spadku.

We wrześniu Niemcy zostaną przyjęte do Ligi Narodów.

Praga, 28 marca

Specjalna służba telegraf. „Expressu“

Według opinii wybitnych polityków czeskich, do września zapewne nie uda się jeszcze usunąć trudności, które związane są z przyjęciem Niemiec do Ligi Narodów. Włochy domagają się zreduko-

wania liczby niestałych miejsc w Lidze, podczas gdy Anglia stawia wniosek, aby ilość miejsc stałych zwiększona została o dwa, zaś niestałych o trzy.

Podział nowych miejsc ma się odbyć w ten sposób, aby wielkie mocarstwa nie osiągnęły przeważającego wpływu w Lidze.

Konsorcjum belgijskie chce budować tramwaje w Rosji.

Moskwa, 28 marca.

Specjalna służba telegraf. „Expressu“.

Prezes izby handlowej w Brukseli p. Lafayer przybył wczoraj do Moskwy celem przeprowadzenia pertraktacji w sprawie budowy tramwajów we wszystkich większych miastach rosyjskich.

Między innymi przedsiębiorstwa belgijskie mają wybudować nowe tramwaje w Charkowie i Kijowie.

Rząd angielski nie chce Litwinowa, jako posła sowieckiego.

Londyn, 27 marca

Z powodu choroby Krasina, kandydata jego na stanowisko przedstawiciela Sowietów przy rządzie angielskim przestała być aktualna.

Wobec tego rząd Sowietów wysuwa jako kandydata, Litwinowa, co jednak spotyka się ze sprzeciwem rządu angielskiego.

Jak wiadomo Litwinow stał się pośrednim sprawcą upadku gabinetu Mac Donalda, który musiał ustąpić z przyczyny zawarcia traktatu z delegacją sowietów, na której czele stał Litwinow.

Ryffeni podejmują ofensywę.

Paryż, 28 marca.

Specjalna służba telegraf. „Expressu“.

Mimo rokowań pokojowych, jakie się toczą od kilku tygodni między Abdel-Krimem, a rządem francuskim, ryffeni podjęli ponownie wielką ofensywę i zamierzają zdobyć Tetuan.

Chińczycy mordują dzieci!

Krwawe te praktyki mają swe źródło w egoizmie i nędzy mas.

Chłopiec — to zysk, dziewczyna — strata na czysto.

Jak świadczą o tem zeznania setek misjonarzy, istnieje w Chinach mord dzieci jako coś zwykłego — istotnie! Wprawdzie na 600 lat przed Chrystusem Laotse pisał, że „kto krzywdzi dziecko, albo źle się z niem obchodzi, ten zasługuje na kamieniowanie“, nic to jednak nie pomaga i straszliwa plaga, trwająca się niewygodnych dzieci, trwa do dziś dnia.

Władze starają się usunąć te okropności wszelkimi środkami, ale napróżno. Mandarynowie i duchowni różnych obrzędów buddystycznych rozpowszechniają wśród ludu przestrogi, wypisane na miedzianych tabliczkach, na których czytać można, że „podlił są ci, którzy dzieci swe duszą albo topią“.

We wszystkich miastach istnieją żłobki dla podrzutek, celem przeszkadzania mordercom, nic to jednak nie pomaga, gdyż chińczyk

woli dziecko zamordować,

niz zadać sobie trud odniesienia go do domu podrzutek.

Powodem tych mordów jest znany egoizm chińczyków. Każdy z nich jest obliczający i gdy wchodzi w grę egoizm — nie zna ani miłości, ani litości. Gdy rodzina się powiększy, natenczas chińczyk oblicza sobie, że musi żyć oszczędnie.

O ile rodzina powiększy się o dziewczynę, to obliczy sobie naprzód, ile może uzyskać, gdy sprzeda ją jako narzeczoną i jeżeli wypadnie mu, że koszty

Epidemia grypy w Moskwie. Na miesiąc zamknięto szkoły.

Moskwa, 28 marca.

Specjalna służba telegraf. „Expressu“.

Epidemia grypy rozszerza się nadal z gwałtowną szybkością, a szczególnie wśród dziatwy szkolnej.

Wszelkie środki podjęte przez władze sanitarne, celem zlikwidowania tej epidemji nie dały żadnego rezultatu.

Dlatego rząd sowiecki zmuszony był zamknąć na okres miesięczny wszystkie szkoły w Moskwie.

Faszysta niemiecki aresztowany w Czechach.

Morawska Ostrawa, 28 marca

Policja aresztowała członka organizacji „Consul“ Fryderyka Gruszczyga, który oskarżony jest o przygotowanie zamachu na ministra Severinga.

Oświadczył on, iż przygotował zamach z ramienia organizacji, a gdy w ostatniej chwili dowiedział się, iż policja dowiedziała się o jego planach zbiegł za granicę.

Wybuch laboratorium.

Paryż, 26 marca

W dniu wczorajszym w Lionskiem laboratorium farmaceutycznym nastąpił straszliwy wybuch benzyny.

3 robotnicy zabici zostali na miejscu szesnastu zaś ciężko rannych odwieziono do szpitala. Szkody spowodowane wybuchem wynoszą 500 tysięcy franków.

Płonący statek zatonał.

Londyn, 28 marca

Specjalna służba telegraf. „Expressu“

Wczoraj wybuchł pożar na okręcie brazylijskim „Paes de Carvalho“ Wszelki ratunek okazał się spóźniony i okręt ten wraz z załogą zatonał.